

Artur Ławniczak

ORCID: 0000-0002-0611-7176

Uniwersytet Wrocławski

artur.lawniczak@uwr.edu.pl

Rodzaj artykułu: oryginalny artykuł naukowy

Przestrzenna dyslokacja ośrodków władania

Słowa kluczowe: stolica, państwowość, dyslokacja, władza

W przestrzennym wymiarze trudno nie spostrzec, że możemy mieć do czynienia z dwiema zasadniczymi koncepcjami umiejscowienia struktur zinstytucjonalizowanego władania. Pierwsza z nich zasadza się na przekonaniu o konieczności maksymalnej geograficznej koncentracji ośrodków władzy, co skutkuje umieszczeniem ich w jednym stołecznym mieście, przywodzącym na myśl pradawną ideę *πόλις*, w której państwowość w dużej mierze utożsamia się z miejskością¹. Wraz z terytorialną ekspansją pierwotne miasto-państwo zagarnia coraz więcej niezurbanizowanych

¹ Nie może ona zupełnie abstrahować od otaczającej ją ruralności. Niezbędna jest symbioza między tymi dwoma światkami, w związku z czym odpowiednie ukształtowanie owej współpracy jest trudne do przecenienia i kluczowe dla właściwego rozwoju schowanego za murami politycznego organizmu. O tej prawidłowości przypominamy sobie, gdy czytamy, że „cywilizacja grecka ukształtowała miasto, będące godną wspólnotą ludzką, ze wszystkim, co jest do życia potrzebne, gdzie panują wyważone stosunki z wsią, a sytuacja wewnętrzna jest klarowna i w pełni kontrolowana” — L. Benevolo, *Miasto w dziejach Europy*, [w:] *Tworzenie Europy*, red. J. Le Goff, Warszawa 1995, s. 16. Aby osiągnąć przedstawiony stan rzeczy, potrzebny jest niezgorszy poziom zorganizowania społeczności, niezbędny do tego, by w zagęszczonym skupisku ludzkim minimalizować nieuchronne, mogące łatwo przerodzić się w obejmujące spore grupy ludności starcia, konflikty. W takich szczególnych warunkach, aby przetrwać, władza musi się wykazać sporymi umiejętnościami, co jest niezłą zaprawą przed rozwiązywaniem problemów, które się pojawiają, gdy *polis* wskutek terytorialnych podbojów przekształca się w coraz bardziej imperialną strukturę.

terenów, lecz jego ośrodek bynajmniej nie pozbywa się swej rudymen tarnej tożsamości, nabierając charakteru spoglądającej z góry na prowincję, skrajnie nasyconej władczością stolicy, który to schemat nie przypadkiem jest czymś typowym dla opartego na aksjomacie jedności władzy państwowej zinstytucjonalizowanego czy też realnego socjalizmu², natomiast według bardziej pluralistycznego oglądu rzeczywistości, owocującego alternatywną wizją stołeczności, wskazane jest daleko idące rozproszenie, polegające na tym, że nie ma jednej stolicy, co oznacza, że stołeczność ulega przestrzennemu rozmyciu, władza nie jest bowiem trwale związana z jakimkolwiek osiadłym ludzkim skupiskiem. Zaprezentowana alternatywa została wyrażenie przedstawiona w pochodzącym z X wieku liście uczonego Żyda Chasdaja ben Szapruta do władcy Chazarii, w którym zostało zadane charakterystyczne pytanie: „Czy, panie mój, mieszkasz zawsze w stolicy królestwa lub też objeżdżasz kraj cały?”³.

Wskazany w drugiej części zapytania model jest typowy zarówno dla żyjących w rozproszeniu pastersko-koczowniczych ludów, nielubiących dłużej przebywać w jednym miejscu⁴, jak i dla zdecydowanie bardziej już osiadłych społeczeństw

² „W krajach ściśle scentralizowanych stolice koncentrują wszystkie zadania polityczne i administracyjne szczebla centralnego. W byłych krajach komunistycznych Europy centralne zarządzanie gospodarką, polityką i życiem społecznym powodowało bardzo ściśle związanie życia miejskiego z funkcjami polityczno-administracyjnymi. Ze względu na sposób sprawowania władzy funkcje stołeczne przyciągały centralne instytucje gospodarcze i społeczne, związane z inną działalnością miasta — handlową, przemysłową, kulturalno-oświatową, usługową i obronną. W rezultacie funkcje polityczne w tych krajach działały o wiele silniej miastotwórczo niż w krajach o gospodarce rynkowej, gdzie ogniskowanie życia miasta wokół tego rodzaju dziedzin jest mniejsze” — W. Maik, *Funkcje miasta*, [w:] *Wielka encyklopedia geografii świata*, red. A. Kostrzewski, t. 19. S. Liszewski, W. Maik, *Osadnictwo*, Poznań 2000, s. 187. Aby zrelatywizować to stwierdzenie, można podać przykład Paryża, w którym syntetyzacja ogólnopaństwowej polityczności ze społeczno-ekonomiczno-kulturową dominacją jest co najmniej tak daleko posunięta jak w najważniejszych miastach realnosocjalistycznych republik, co wynika z tradycyjnego francuskiego centralizmu, skutkującego zaawansowanym etatyzmem, będącym wszak *conditio sine qua non* socjalizmu, którym w optyce radykalnych liberałów kraj Rousseau i Robespierre’a jest głęboko przesiąknięty pomimo wciąż większego niż w upadłym „Obozie Pokoju i Socjalizmu” pluralizmu, nieprzekładającego się jednak na „odstołeczenie” nadsykańskiej metropolii.

³ W odpowiedzi Wielki Chagan Józef oznajmia: „Mam w królestwie moim trzy stolice. W jednej mieszka królowa ze swoimi niewiastami i rzeźnicami [...] w trzeciej zaś mieszkam ja sam z księżętami, dworzanami i sługami [...] mieszkamy w niej całą zimę, w miesiącu zaś Nizan [marzec lub kwiecień — A.Ł.] opuszczamy ją i każdy udaje się do swojego pola i ogrodu, które uprawia” — J. Strzelczyk, *Zapomniane narody Europy*, Poznań 2015, s. 255. Mamy tu do czynienia z ekstrapolacją typowego schematu, w którym żona monarchy przebywa w osobnych pomieszczeniach w otoczeniu fraucymeru. Zachodzi pytanie o odległość dzielącą męską od żeńskiej stolicy. Zapewne nie była ona przesadnie wielka, gdyż w takim przypadku kontakty miałyby zbyt sporadyczny charakter. (Ustają one podczas separacji, kiedy to panujący może wysłać małżonkę gdzieś w kraj, jak to uczynił Henryk VIII z Katarzyną Aragońską, tyle tylko, że taka sytuacja ma za założenia przejściowy charakter, ale podczas jej trwania miejscowość, w której osadza się królową ze służkami, podwyższa swą rangę i nabiera quasi-stołeczego charakteru). Być może do spotkań władcy z małżonką dochodziło w trzeciej stolicy, o której nie udzielono nam żadnej informacji poza tą, że ma osiem kwadratowych parasangów.

⁴ Należeli do nich starożytni Macedończycy. Czytamy o nich, że „kiedy przygnali swe stada z głębi kraju do Pierii, pozostali tam na wieki, zadowoleni z pięknego lata i zimowych pastwisk po-

przednowoczesnych czasów, w których mobilny monarszy dwór nie miał zwyczaju zatrzymywać się na dłużej w jednym miejscu, co w niestabilnych czasach zwiększałoby ryzyko niszycielskiej dla władcy i państwowości napaści, zmniejszane przez fakt rozproszenia stołeczności⁵. Poza tym w warunkach nieskonsolidowanej monarchii taka stagnacja groziłaby utratą kontroli nad niestołecznymi prowincjami, które nie musiałyby oczekiwać na pojawienie się monokraty, permanentnie podróżującego po kraju w otoczeniu świty. Przemieszczał się on pomiędzy kilkoma najważniejszymi grodami czy też zamkami⁶, tworzącymi polimorficzną stołeczność, będącą wyrazem powolnego krzepnięcia państwowości, stopniowo scalającej regiony w większą całość. Rzecz jasna ośrodki, w których miał zwyczaj zatrzymywać się monarcha, nie pustoszały zupełnie po jego odejściu, rywalizując między sobą o palmę pierwszeństwa, która prędkiej czy później przypadała zazwyczaj jednemu skupisku urbanistycznemu, stającemu się stolicą, rozumianą jako stale zamieszkiwane zgromadzenie ludności, w którym zazwyczaj przebywają najwyższe władze.

Jeśli będziemy przywiązywać szczególną wagę do osoby obdarzonej władzą najwyższego rzędu, a za kogoś takiego należy uznać monarchę, to w wypadku jego udania się na emigrację, szczególnie gdy jest ona z założenia tymczasowa, spora część stołeczności udaje się tam wraz z nim. Dlatego też na przykład podczas szwedzkiego Potopu w poważnym stopniu tymczasową stolicą Rzeczypospolitej stał się położony

łożonych na ich własnym terenie. Przemieszczać się tam i z powrotem, nie potrzebowali własnego ośrodka osadniczego. Prosty szałas, taki, w jakim mieszkali król i królowa w Lebai, zupełnie im wystarczył” — N.G.L. Hammond, *Starożytna Macedonia. Początki, instytucje, dzieje*, Warszawa 1999, s. 21. Dostrzegamy w tym opisie daleko posunięty egalitaryzm, związany ze specyfiką koczowniczego życia, uniemożliwiająca wytwarzanie luksusowych produktów na potrzeby władzy. *Nolens volens* znajduje się ona mniej więcej na takim samym poziomie materialnym jak pozostali członkowie społeczno-politycznej wspólnoty. Ponieważ mamy do czynienia z niezbyt wysokim stopniem ekonomicznego rozwoju, nie dochodzi do zauważalnego rozwarstwienia, skutkującego prawnopolitycznym wyrażeniem grupowych interesów, co w efekcie prowadzi do rozczłonkowania władania. Macedończykom w zupełności wystarcza jeden ośrodek władzy, skoncentrowany w królewskiej osobie. Jest ona w stanie ogarnąć symplicystyczne problemy żyjących podobnie jak ona swoich ziomków i podejmować decyzje nieskutkujące żadnymi radykalnymi przemianami, niepożądanymi przez pogrążonych w „szczęśliwej bukoliczności” współplemieńców, pozbawionych marzeń o cywilizacyjnym progresie, który rozbiłby rudymetarną polityczno-kulturową jedność i przysporzył mnóstwa nieznanych dotąd problemów.

⁵ „Usytuowanie centrum administracyjnego, religijnego, gospodarczego i militarnego w jednym miejscu powodowałoby, że zdobywając ten jeden gród, wrogowie najazd niszczyliby jednocześnie wszystkie centra państwowości. W sytuacji regularnego prowadzenia wojen, w okresie tworzenia państwa, takie rozwiązanie było niepraktyczne. Utrzymanie dużego dworu było łatwiejsze, jeśli nie obciążało się tym tylko jednego grodu, a sprawowanie władzy wymagało częstego przemieszczania się. Dlatego we wczesnośredniowiecznej Europie brak jednej stolicy i rozdzielanie jej funkcji na kilka miast lub grodów było rozwiązaniem powszechnie stosowanym” — *Wojny pierwszych Piastów*, „Nie Lewica, Nie Prawica... TYLKO POLSKA. Ostatnia gazeta narodowa dla myślących po polsku. Jesteś Polakiem? Jesteś z nami” 2018, nr 2, s. 13.

⁶ „Jeszcze w pierwszej połowie XVI wieku król Francji podróżował od jednego zamku do drugiego z olbrzymim dworem, wszędzie ogałając okolicę z pożywienia i paszy dla koni” — S. Grzybowski, *Rodowody stolic*, Gdańsk 2005, s. 211.

poza jej granicami Głogówek, gdzie zamieszkał Jan Kazimierz⁷. Później w takiej samej roli co śląskie miasteczko wystąpił francuski Chambord, w którym pomiędzy swoimi dwoma królowaniami mieszkał Stanisław Leszczyński. W nowszych czasach najbardziej znana sytuacja tego rodzaju zdarzyła się podczas Wielkiej Wojny, gdy Albert I Koburg pod niemieckim naciskiem opuścił wraz armią Brukselę. Następnie jego ministrowie osiedli w Hawrze, on natomiast mieszkał na nieokupowanym skrawku ojczyzny w De Panne, przez cały okres militarnych starć dowodząc wojskami i ciesząc się uznaniem aliantów. Koniec wojny doprowadził do zakończenia „trójstołeczności”, ponieważ monarcha wraz z rządem wrócił do Brukseli, aby kontynuować panowanie. Podczas kolejnej wojny światowej wariant ten *mutatis mutandis* znalazł zastosowanie w odniesieniu do Norwegii i Holandii, ponieważ Haakon VII i Wilhelmina opuścili swe zupełnie zajęte przez okupanta kraje, aby na zaproszenie Jerzego V przebywać w przyzwyczajonym do przyjmowania politycznych emigrantów Londynie do końca okupacji Oslo czy też Amsterdamu, co było warunkiem *sine qua non* ponownego zamieszkania we własnych królewskich pałacach.

W republikańskim wariacie nieco odmienny, choć zasadniczo znajdujący się w obrębie tego samego paradygmatu scenariusz odnajdziemy w polskim przypadku. Po wrześniowej klęsce emigracyjne władze z prezydentem na czele ukonstytuowały się w antysanacyjnym składzie ideowo-personalnym w Paryżu, aby następnie przenieść się na wydzielone przez Francję eksterytorialne terytorium w Angers. Następnie przebieg działań wojennych sprawił, że w 1940 roku doszło do przenosin nad Tamizę, gdzie najważniejsi urzędnicy RP sprawowali swoje czynności aż do 1990 roku na gruncie Konstytucji kwietniowej. Wraz z upływem czasu i cofaniem uznania przez kolejne państwa ich aktywność miała coraz bardziej symboliczne znaczenie, ponieważ realny ośrodek władania po wojennych perypetiach ponownie został umieszczony w Warszawie, gdzie nowy ustrojowy porządek został opisany w Konstytucji lipcowej. Jej zwolennicy z upodobaniem kpili z „londyńskich panów, którzy niczego się nie nauczyli i niczego nie zrozumieli”. Niemniej jednak po wyborze i zaprzysiężeniu Lecha Wałęsy na Prezydenta RP doszło do jego spotkania z jego odpowiednikiem w postaci ostatniego przedstawiciela „londyńskiej linii” Ryszardem Kaczorowskim, który przekazał „żywemu i zwycięskiemu symbolowi niezłomnego antykomunizmu” republikańskie insygnia, natomiast pierwszy wybrany w powszechnej elekcji niemonarchiczny polski monokrata uznał zasługi i sens poczynań tych, którzy „nad zieloną tonią Tamizy uparcie stali na straży prawdziwej Polski, aby móc doczekać się zwycięstwa słusznej sprawy”. W każdym razie war-

⁷ Notabene wypada uznać, że w roli duchowego centrum państwa i narodu wystąpiła wówczas Częstochowa, z której zresztą wywieziono wtedy fundamentalnie ważny dla rzesz polskich katolików obraz Najświętszej Marii Panny, aby umieścić go w znajdującym się obok Głogówka mochowskim klasztorze. Po opadnięciu szwedzkiego potopu ikona wróciła na właściwe miejsce. Przypomina ona o swoim znaczeniu co roku w sierpniu, gdy rzesze pielgrzymów udają się tam z najdalszych zakątków kraju, aby pokłonić się Jasnogórskiej Pani.

szawsko-londyńska dwuwładza zasadniczo ustała wraz z końcem funkcjonowania rozmieszczonych przy Eaton Place instytucji.

Inaczej jest na Dalekim Wschodzie, gdzie wciąż istnieją dwa rywalizujące z sobą chińskie ośrodki władzy. Jeden mieści się w Pekinie, będącym oficjalną stolicą Chińskiej Republiki Ludowej. Wszakże po zwycięstwie komunistów pokonani przez nich kuomintangowcy utrzymali się na będącej wyspą Formozie, gdzie nieprzerwanie od 1949 roku zinstytucjonalizowana władczość Republiki Chińskiej koncentruje się w Tajpej. Przywódcy obu ośrodków uważają się za prawowitych władców całego Kraju Środka, z czego wynika, że *de facto* ma on dwie stolice, symbolizujące dwie odmienne i konsekwentnie rywalizujące od ponad połowy wieku wizje chińskiej państwowości.

Skrajnie rozumiana idea stołeczności nakazywałaby po przeminięciu czasów nieustającej wędrowności najwyższej w państwie władzy osadzenie jej w jednym miejscu z zaleceniem unikania wprowadzających zamieszanie podróży, podważających wizję trwale geograficznie usadowionego włodarza, oczekującego na hołdownicze odwiedziny podopiecznych, udających się tam, gdzie stale przebywa panujący, niepotrzebujący opuszczać swojej siedziby, gdyż jego przemożna władczość nieustannie unosi się nad całą państwowością, przyciągając do siebie niczym magnes poddanych, podróżujących niekiedy do solidnie zakorzenionej w stołecznej glebie siedziby najwyższej władzy, aby ogrzać się w nieprzerwanie emanowanym przez nią patriarchalnym cieple. Schemat ten zasadniczo nie ulegał modyfikacji mimo emancypacji legislatywy czy też gabinetu, jeśli — co stanowiło normę — uniezależniające się instytucje nie decydowały się na przenoszenie swych siedzib do innych, naznaczonych prowincjonalizmem miast, zazwyczaj wyraźnie ustępujących stolicy pod względem ekonomiczno-społecznego znaczenia⁸. Pragnienie stałego przebywania

⁸ „Stolice są zwykle najludniejszymi miastami kraju [...]. Jako miejsce koncentracji władzy politycznej stolica jest siedzibą rządu, najwyższych instancji legislacyjnych, ośrodkiem handlowo-finansowym i kulturalnym, często również ważnym centrum przemysłowym. Przykładem stolicy tego typu może być Londyn, który jest siedem razy większy od drugiego pod względem liczebności miasta Wielkiej Brytanii — Liverpoolu [...]. Podobną rolę we Francji spełnia Paryż, w Belgii — Bruksela, w Danii — Kopenhaga, na Węgrzech — Budapeszt, w Japonii — Tokio. Czasem stolice są jedynym wielowiekowym ośrodkiem miejskim kraju (Aden, Ułan Bator)” — J. Barbag, *Geografia polityczna ogólna*, Warszawa 1974, s. 111. Zdarza się też, że całe państwo ma skrajnie zurbanizowany charakter, gdyż terytorialnie nie wykracza poza jedno miasto. Tak jest w wypadku Watykanu i Monako, w których w związku z tym trudno mówić o klasycznej stolicy. Przy odrobinie dobrej woli można ją umiejscowić tam, gdzie urzęduje głowa państwa. Jej stała siedziba byłaby zatem stolicą *sensu strictissimo*, która to konstrukcja odwołuje się do koczowniczego paradygmatu, w ramach którego namiot władcy ma stołeczną tożsamość, nieprzysługującą niestałym miejscom zamieszkania innych członków wspólnoty. W przypadku osiadłych ludów pałac panującego obrasta co prawda budowlami poddanych, ale stołeczna ranga takiego ludzkiego skupiska bynajmniej nie jest pewna, gdyż zdarza się, że panujący wyprowadza się z niego i zamieszkuje zupełnie gdzie indziej, co sprawia, że właśnie tam przenosi się stołeczność, po czym może dojść do powrotu, dzięki czemu stara stolica ponownie zyskuje prymat, a nowa pogrąża się w drugorzędności. Tak było, gdy papieże przeprowadzili się do Awinionu, aby następnie ponownie zamieszkać nad Tybrem. Ten sam schemat odnajdziemy w Rosji, gdzie Piotr

„tam, gdzie najwięcej się dzieje” z pewnością zniechęca do przenoszenia siedziby jakiejś części władzy w odległe okolice. Poza pragmatycznymi względami związanymi z nieuchronnymi kosztami takich przedsięwzięć podstawową przyczyną niechęci do przeniesienia umiejscowienia centralnych ośrodków ogólnopaństwowej władczyości było i jest przekonanie co do zasadniczej stałości schematu władania, niezmiennąjącego swej tożsamości mimo dokonujących się w jego ramach przemian, mających jednakowoż w gruncie rzeczy drugorzędne znaczenie, ponieważ nie kwestionują one przekonania o konieczności koncentracji najważniejszych dysponujących władztwem instytucji w centrum tego samego miasta, co skłania do utrzymywania się przekonania o nieprzerwanym funkcjonowaniu paradygmatu jedności władzy państwowej, który — przynajmniej w geograficznym wymiarze — jest podtrzymywany niezależnie od konstytucyjnie zatwierdzanych manewrów w postaci oficjalnego oddzielania części władzy publicznej, mającego stworzyć wrażenie pluralizacji prawno-politycznego systemu.

Konsekwentne działania w tym kierunku powinny się łączyć z przestrzennym odseparowaniem od siebie najważniejszych organów w państwie, oznaczającym umieszczenie ich w różnych miastach, niepołożonych w tej samej prowincji. Byłoby wskazane, żeby siedziby kluczowych instytucji władzy publicznej zostały rozmieszczone w niepodobnych jeden do drugiego regionach, gdyż takie rozwiązanie pozwala na uwzględnianie większej palety interesów, niż gdy otoczenie podstawowych podmiotów władania grzeszy monotonnością, sprawiającą, że sposób myślenia decydentów się upodobnia, co skutkuje jałowością. Ujednostajniony *genius loci* nie sprzyja kreatywności, potrzebującej do swojego rozwoju napływających z różnych kierunków silnych impulsów, pochodzących od grup społeczeństwa mających względnie łatwy dostęp do prominentnych przedstawicieli aparatu ucisku. Zamierzone rozlokowanie ich w rozrzuconych po państwie skupiskach zmniejsza geograficzny dystans dzielący ludność od urzędników, względnie funkcjonariuszy najwyższego szczebla, i sprawia, że zmniejsza się napięcie oddzielające teren od stolicy, skoro ta ostatnia ulega rozczłonkowaniu.

Gdy łączy się ono z powstaniem sporych dystansów między konstytucyjnymi władzami, powiększa się zakres ich samodzielności. Rzadziej dochodzi wszak do bezpośrednich kontaktów między ludźmi zasiadającymi w parlamencie a tymi, którzy okupują miejsca w rządzie, względnie judykaturze najwyższego szczebla. Trudniej im przebywać w tych samych kawiarniach albo udawać się na te same przyjęcia, jeśli na

Wielki porzucił Moskwę na rzecz Petersburga, ale po Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej Lenin przeniósł się znad Newy do położonego na brzegu Moskwy Kremla, a w piotrogrodzkim czy też leningradzkim Pałacu Zimowym symbolicznie zamiast carów umieszczono muzeum. Oglądając je i jego zbiory, można wspominać „dni niegdyśszej chwały”, które przeminęły „jak złoty sen”. Popaździernikowy upadek stał się wszakże nieco mniejszy po umiejscowieniu w Wenecji Północy siedziby Trybunału Konstytucyjnego. Można to uznać za ładny gest postradzieckiej władzy wobec Kolebki Rewolucji, gdzie przez długie lata urzędował późniejszy prezydent Putin, co z pewnością miało spore znaczenie przy podejmowaniu decyzji o geograficznej dekoncentracji władzy.

co dzień rozdzielają ich spore geograficzne dystanse. Taki stan rzeczy skłania do bardziej rygorystycznego przestrzegania zasady *incompatibilitas*, niż gdy w każdej chwili minister może pokonać niewielką odległość od legislatywy, aby zacząć odgrywać rolę parlamentarzysty, którą porzuci, gdy tylko opuści gmach władzy ustawodawczej i powróci do pobliskiego budynku, w którym zbierają się członkowie gabinetu. Takie praktyki są czymś niezwykle typowym dla parlamentarno-gabinetowego systemu rządów, w samej nazwie sugerującego utrzymywanie ścisłych więzi między obu segmentami władzy. Sytuacja teoretycznie oraz psychologicznie się zmienia, gdy prezydencki ośrodek sprawowania władzy dominuje w sferze egzekutywy, co jest połączone z wyraźnym odseparowaniem go od zgromadzenia prawodawczego. Byłoby ono realniejsze, gdyby umieścić je daleko za dostrzeganym z pałacu prezydenckiego widnokręgiem, ale właśnie z tego powodu w państwach z takim systemem rządów, podobnie zresztą jak w pozostałych, hołduje się zasadzie lokowania władzy prawodawczej w tym samym mieście co wykonawcza, dzięki czemu głowa państwa ma ułatwiony dostęp do swoich zwolenników w legislatywie⁹.

Zastanawiające jest, że najłatwiej dochodzi do fizycznogeograficznego separowania od innych władz szeroko rozumianej judykatury, będącej wszak z założenia trzecią, mającą się dystansować od utarczek między parlamentem a egzekutywą, władzą, co skłania do jej przestrzennego oddalania od pozostałych części aparatu państwowego władania. Takie przestrzenne odseparowanie podmiotów zajmujących się staniami na straży prawa od organów „zwykłej” władzy, posądzanych nieustannie przez te pierwsze o lekceważące podejście do nomokracji, przypomina archaiczny schemat polegający na skłonności do zachowywania geograficznego dystansu między centrami władania o zlaicyzowanym charakterze a miejscami przebywania zinstytucjonalizowanych podmiotów konfesyjnych najwyższego szczebla, często zostających na starym miejscu, podczas gdy świeccy władcy przenosili się tam, gdzie przyciągały ich bieżące interesy. Tak jest na przykład u Jorubów, monarcha urzęduje bowiem w Ojo, natomiast „wielki kapłan Yoruba mieszka w Ife, starożytnej stolicy świętej”. Ten afrykański *casus* nie różni się zasadniczo od jego mezopotamskiego ekwiwalentu, skoro panujący w Kisz piastun „zesłanej przez bogów »władzy królewskiej«” potwierdzał swoją legitymizację dzięki aprobachie „ze strony kapłanów wszechpotężnej świątyni [...] Enlila w Nippur [...] które nigdy samo nie miało większego znaczenia politycznego”, natomiast „odgrywało rolę świętego miasta wszystkich Sumerów”¹⁰. „Innym przykładem” oddalenia ośrodka religijnego od politycznego

⁹ W Stanach Zjednoczonych prawo utrudnia jej wywieranie na nich wpływu, gdyż ani instytucyjny następca Jerzego Waszyngtona, ani jego urzędnicy nie mogą pojawiać się na Kapitolu z wyjątkiem dnia, w którym prezydent wygłasza orędzie. Rozwiązanie to jest pewną przeszkodą, ale nie zmienia zasadniczego stanu rzeczy, polegającego na w zasadzie permanentnej obecności w politycznej przestrzeni stolicy USA wydobywających się z Białego Domu fluidów, które w takim stanie rzeczy dobitnie oddziałują na nieumieszczonych za siódmą górą kongresmanów.

¹⁰ „Posiadanie tego miasta niejako automatycznie predestynowało danego władcę do roli suzerena w całym Sumerze” — M. Stępień, *Bliski Wschód*, [w:] M. Jaczynowska, D. Musiał, M. Stępień, *Historia starożytna*, Warszawa 1990, s. 38. Kierowano się zatem dyrektywą *beatus qui tenet*. Bywa

jest autorytet religijny, który zachowały nadal święte ośrodki starożytnego imperium Majów (Copan, Palenque), w stolicach imperium Jukatanu (Mayapan, Chichen Itzá w czasach późniejszych). Wiemy, że znaczenie i autorytet takich miejsc kultu, jak Delfy w Grecji, Memfis¹¹, Teby i Abydos w Egipcie, Szechem Hebron, Mizpah i Rama w Izraelu, Benares, Allahabad i Amritsar w Indiach oraz Kyoto w Japonii — pozostał wielki nawet wtedy, gdy minęły już ich wpływy polityczne¹².

Tak samo było w Asyrii, gdzie kojarzone ze szczególnym natężeniem oddawania czci narodowemu bogu Aszurowi „miasto Aszur [...] pozostaje świętym miastem Asyryjczyków aż do zniszczenia imperium nowoasyryjskiego w 612 r. p.n.e.”, mimo że „w XIII w. p.n.e. asyryjski zdobywca Babilonii Tukultinurta I stwarza

jednak tak, że mimo pozostawiania duchowego ośrodka pod obcym panowaniem władca wybija się ponad innych. Wszak rosyjscy carowie uzyskali prymat w prawosławnym świecie, mimo że Carogród ugiął się pod osmańskim jarzmem. Filoteusz uznał zatem, że trzeba przenieść Drugi Rzym nad Moskwę, dzięki czemu „Góra przysłała do Mahometa” i podporządkowany organizacyjnie wschodniosłowiańskiemu mocarzowi stołeczny patriarchat uzasadniał w religijnym wymiarze jego władzę. Wypada jednak zaznaczyć, że do upadku caratu walnie przyczyniło się to, że nie udało się, pomimo gromkich zapowiedzi, postawić krzyża na odbitym z rąk pohańców carogrodzkim Soborze Mądrości Bożej, co w duszach wiernych zasiało ziarno zwątpienia, które bujnie wzeszło, gdy bolszewicy obiecali, że, kierując się uwolnionym z klerykalnych więzów samoistnym Rozumem Postępowej Ludzkości, zajmą cały świat.

¹¹ „Memfis zostało zbudowane albo zyskało na ważności w okresie unifikacji: znajdowało się w miejscu połączenia Górnego i Dolnego Egiptu i celowo uczyniono je stolicą państwa. Sugerowano, że w konsekwencji Egipt musiał przyjąć »teologię memficką« — P. Johnson, *Cywilizacja starożytnego Egiptu*, Warszawa 1997, s. 23. Utrzymała ona swoje znaczenie również wtedy, gdy doszło do przeniesienia siedziby faraona w inne miejsce. Takie rozwiązanie wynikało z dyktowanych Mądrością Etapu wyzwań, sprawiających, że monokraci byli szczególnie potrzebni w miejscu bardziej odpowiadającym potrzebom aktualnej postaci egipskiej państwowości. Niemniej jednak Memfis zachowało swoje znaczenie jako symbol unifikacji „dwóch połowicznych Egiptów”, połączonych w tym mieście pod auspicjami memfickiego boga Ptaha, którego kult nieustannie służył „promowaniu i inspirowaniu politycznej idei (oczywiście będącej również ideą religijną) — zjednoczenia państwa” — *ibidem*.

¹² J. Wach, *Socjologia religii*, Warszawa 1961, s. 282. Wydaje się nawet, że znaczenie tych miast jest szczególnie właśnie dlatego, że oddaliły się od bieżącej polityki, co sprawiło, że nie kojarzą się w zbiorowej świadomości z najróżniejszymi intrygami, do jakich w nich dochodziło, gdy rozgrywał się w nich odwieczny spektakl walki o władzę. Gdy jego główna arena przenosi się gdzie indziej, uwolniony od niej teren podlega spowiciu w szatę Wielkiej Przeszłości, jawiącej się współczesnym jako Złoty Wiek, w jedynie niewielkim stopniu obecny w stołecznym zgiełku, zagłuszającym poważniejsze przemyślenia i wzruszenia, dla których nie ma odpowiedniego tła w zagęszczonej wielkomiejskości. Gdy się ją natomiast chwilowo porzuca, aby odbyć pielgrzymkę do niegdysiejszych metropolii, wówczas wchodzi się w spokojniejszy rytm, pozwalający wzruszyć się widokiem archaicznych budowli, będących świadkami zmitologizowanych wydarzeń, przedstawianych w oficjalnej historiografii jako niezwykle podniosłe i brzemiennie w skutki, których wiekopomne echa wciąż wybrzmiewają w nasyconej legendarności przestrzeni. Po wydostaniu się z niej, ponieważ dzieje wciąż trwają, wracający do współczesnej stołeczności człowiek może być świadkiem zbliżonych znaczeniem, dokonujących się *hic et nunc* wypadków, lecz brak temporalnego oraz geograficznego dystansu może sprawić, że nie dostrzeże ich znaczenia, przesłanianego przez legendarne wyczyny herosów, widziane oczyma wyobraźni w pozbawionym dzisiejszej banalnie zrationalizowanej architektury otoczeniu, gdzie „czas zatrzymał się w miejscu”, a wraz z nim onegdajsza sława i chwała, rozrywana na strzępy w dość rozpowszechnionym w naszych czasach mniemaniu przez „zapełniających stolicę spoconych w pogoni za władzą politykierów”.

nową królewską rezydencję niedaleko Aszur, zapewne do celów administracyjnych i reprezentacyjnych¹³, a jeden z jego następców wyraźnie oddalił swoją siedzibę od starej metropolii, gdyż „pod koniec VIII w. p.n.e. Sargon II założył Durszarrukin (lepiej znane jako Chorsabad), miasto-stolicę otwarte po piętnastu latach prac¹⁴, po czym stołeczność została zlokalizowana w również oddalonej od Aszuru Niniwie, co nie przeszkadzało temu, że do końca historii Asyrii Aszur odgrywał niebagatelną religijną i gospodarczą rolę. W Polsce przez wieki najważniejszy arcybiskup przebywał w Gnieźnie, podczas gdy królewska rezydencja znajdowała się w Poznaniu¹⁵, później w Krakowie, po czym została przeniesiona do Warszawy. W Anglii, mimo że od dawna centrum polityczne zostało umieszczone w Londynie, najwyższy rangą *stricte* eklezjalny dostojnik wciąż nosi tytuł arcybiskupa Canterbury. Z kolei w Boliwii jego odpowiednik rezyduje w Sucre, a więc gdzie indziej niż umiejscowione w La Paz ogólnopaństwowe świeckie instytucje.

Dostrzegamy, że ośrodek urbanistyczny, w którym przebywają aktualnie funkcjonujące władze, nie musi się pokrywać z fragmentem przestrzeni mającym od dawna potężne znaczenie dla podporządkowanej im ludności, uciekającej myślami od zszarzałej politycznej rzeczywistości ku szczególnie aksjologicznie nacechowanym, atrakcyjnym wskutek upiększającego je czasoprzestrzennego oddalenia miejscowościom. Związany z nimi *genius loci* jest wyzwaniem dla umieszczonych gdzie indziej politycznych władz nawet wówczas, gdy w starych stolicach nie urzędują już duchowne autorytety najwyższej rangi. Nawet bez nich wzbudzone przez ewokujące szczególną aurę miejsca i odnoszące się do wielkiej przeszłości wspomnienia mogą stawiać aktualnych przywódców państwowych w niekorzystnym świetle. Taki stan umysłów sprawia, że ludziom zajmującym prominentne stanowiska w strukturach władzy trudno walczyć o rząd dusz omamionych wizją bajecznej przeszłości, dziejącej się w opuszczonej kolebce państwowości i utraconej wskutek moralnego upadku, którego przejawy wśród klasy politycznej są nagłaśniane w epoce środków masowego przekazu. Wprawdzie zdarza się, że bywają one pomocne w budowaniu upiększowanego

¹³ W owych przenosinach odnajdujemy ten sam motyw, który skłonił Ludwika XIV do wyprowadzenia się z Paryża, aby zamieszkać w położonej w jego pobliżu wersalskiej rezydencji. Dzięki temu monarcha zdystansował się od kipiącej wielkomiejskim gwarem i mieszczańskimi intrygami aglomeracji, a jednocześnie urzędował wystarczająco blisko, żeby w razie potrzeby jego gwardia mogła szybko dotrzeć do zdegradowanej stolicy i uśmierzyć zamieszki. Jednakże w 1789 roku wymknęły się one spod kontroli, co zakończyło się sprowadzeniem przez zbuntowany lud Ludwika XVI do Paryża, który odzyskał w ten sposób stołeczność. W 1871 roku proklamowano w nim komunę, która została zduszona przez „pułki z Wersalu”, gdzie urzędował Thiers wraz ze swym republikańsko-burżuazyjnym rządem, po czym władze III Republiki nie omieszczały przenieść się nad Sekwanę, czyniąc z opustoszałego wersalskiego kompleksu architektonicznego „muzeum monarszej próżności”.

¹⁴ P. Matthiae *et al.*, *Od prehistorii do cywilizacji na kontynentach pozaeuropejskich*, [w:] *Historia powszechna*, t. 2, red. L. Serafini *et al.*, Warszawa 2007, s. 160, 180 i 214.

¹⁵ Co prawda „jest rzeczą zupełnie pewną, że stolica Piastów jako ksiąząt pogańskich znajdowała się w Gnieźnie [...] ale [...] punkt ciężkości politycznej zaczął przesuwać się ku Poznaniu, gdy Gniezno od roku 1000 poczęło odgrywać rolę stolicy kościelnej” — Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju*, Poznań 1948, s. 38.

obrazu jakiegoś przywódcy i jego obozu, ale w każdej chwili może on być zastąpiony inną opowieścią, która — podobnie jak poprzednia — jest w dużym stopniu zagrożona nietrwałością spowodowaną rosnącym stopniem komplikacji rzeczywistości społeczno-politycznej, co sprawia, że ludzie otrzymują nadmiar propozycji, również w ideowo-politycznym wymiarze, wskutek czego w ich świadomości powstaje zamęt. Podzielona doktrynalnie w wielu dzisiejszych państwach władza jawi się im jako splątany konglomerat tworzący, także na centralnym poziomie, nieprzejrzysty, składający się z nadmiaru bytów, układ.

Taka konstatacja jest argumentem na rzecz geograficznego oddalenia instytucji obdarzonych ogólnopaństwowym władztwem. Nabierają one wówczas większej wyrazistości w świadomości ogółu. Przestrzenna dyslokacja potwierdza więc słuszność dogmatu separacji władz, dając im większą szansę kultuwowania własnej odrębności. Częściowo postulat ten jest realizowany dzięki istnieniu oddalonych od wielkich aglomeracji ośrodków rządowych, nabierających znaczenia szczególnie wówczas, gdy przebywa w nich monarcha¹⁶, prezydent, względnie premier. W ten sposób nawiązuje się do średniowiecznego modelu ruchomej stołeczności, pozwalającego władcy lepiej poznać kraj i unikać rutyny wynikającej z permanentnego przebywania w tym samym miejscu. W dzisiejszych warunkach, gdy większość obsługujących ważną osobę urzędników zostaje w swoich gmachach, uwolniony od ich balastu przywódca, otoczony kręgiem najbliższych doradców, obcując z naturą w większym wymiarze niż zazwyczaj, otrzymuje szansę innego, domniemanie głębszego, spojrzenia na swoją misję, co daje mu okazję do przemyślenia istoty swojego politycznego zaangażowania. Oddalenie od pogrążonej w atmosferze gorączkowej rywalizacji, kipiącej od roju plotek „asfaltowej dżungli”, pozwala przypomnieć sobie, że władza dostojnika państwowego wysokiej rangi składa się nie tylko z wyszczególnionych w konstytucji kompetencji, składających się co najwyżej na instrumentarium władania w jego technicyzowanym ujęciu. Oprócz tej warstwy istnieje wszakże władztwo tego rodzaju, jaki wypada odnieść do dostojnego panowania, niepoddającego się ujęciu w jurydyczne normy, bezradne w odniesieniu do władania, traktowanego jako społecznie pożyteczna działalność, realizowana przez powszechnie respektowany autorytet emanujący aksjologiczną moc. Wydaje się, że okresowe *splendid isolation* sprzyja rozwojowi tej właśnie, szlachetniejszej postaci władania, narażonego na szwank podczas częstego obcowania z licznymi uczestnikami politycznego agonu,

¹⁶ Za przykład może posłużyć brazylijski Piotr II, który „zbudował miejscowość letniskową w górzystym Petropolis, dokąd nie docierały moskity”, co wydatnie powiększało walory tej miejscowości, atrakcyjnej ze względu na przekonanie o „zdrowym wpływie »powietrza górskiego«” — H.M. Bailey, A.P. Nasatir, *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, Warszawa 1965, s. 402. Przebywający tam władca mógł, rozkoszując się sanującym klimatem, spoglądać z góry na swoje rozległe państwo, dostrzegając być może dzięki temu więcej niż wówczas, gdy znajdował się w położonym nad morzem stołecznym Rio de Janeiro. Zdaje się, że podobny zamysł kierował postępowaniem brazylijskich parlamentarzystów, gdy w 1955 roku podejmowali decyzję o przeniesieniu stolicy do wyżynnej Brasílii.

zarażającymi siebie nawzajem nastrojem rozdygotanej szamotaniny o powiększenie własnych stref wpływu.

W radykalnej wersji tendencja ta skutkuje trwałym przemieszczeniem monarszego dworu z dużego miejskiego ośrodka, w którym coraz większą rolę odgrywa bogacąca się burżuazja, na prowincję, gdzie powstaje nowe centrum władzy, rywalizujące z dotychczasowym, co pokazuje *urbi et orbi*, że dokonuje się podział władzy. Klasycznym przypadkiem tego rodzaju jest napięcie między Paryżem a Wersalem¹⁷, zachęcające zapewne barona Monteskiusza do sformułowania i propagowania aksjomatu niezbędności trwałego rozczłonkowania władzy.

Przekonanie o korzystnym wpływie oddalenia od nasyconego przesadną stołecznością, przeciążonego nadmiernie rozbudowanym biurokratycznym aparatem „wielkomiejskiego molocha” jest dziś niejednokrotnie realizowane w odniesieniu do otaczanej przez media poniekąd mistyczną aurą judykatury, przekształcającą ją w przeznaczonym dla prostaczków przekazie w jakąś wysublimowaną, szczególnie naznaczoną część aparatu władania, od której oczekuje się, że powinna abstrahować od bieżących politycznych koniunktur. Tak było w przedrewolucyjnej Francji, gdzie nacechowany sędowniczo parlament pozostał w Paryżu, podczas gdy Król-Słońce przeniósł się do Wersalu. W naszych czasach przykład ten jest przeformatowywany w ten sposób, że to najwyższe instancje sędownicze wyprowadzają się z „zasadniczej stolicy”, aby w mniejszym stopniu podlegać napływającym od innych władz fluidom. Tak właśnie uczyniono w RFN, gdy Związkowy Trybunał Konstytucyjny został umieszczony nie w Bonn, ale w Karlsruhe, które to miasto w samej swojej nazwie zawiera odwołanie do prowincjonalnego spokoju, jaki powinien towarzyszyć pocz-

¹⁷ „Mógł [...] Ludwik zbudować w Wersalu pałac, przewyższający kiczowatą świetnością wszystko, co dotąd widziała Francja, przenieść tam wspaniały dwór, stworzyć teatr, balet, centrum łańskie. Nie mógł — a może i nie chciał — umieścić tam centralnych urzędów, parlamentu, Izby Suwerennych, masy drobnych i pracowitych urzędników, którymi gardził, a od których tak naprawdę zależały losy Francji. Predominacja dworu jednak sprawiała, że ich trudy mniej były cenione od dworskich intryg. To na dworze decydowały się losy obsady urzędów — nawet tych ostatnich — byle zyskowych — i losy inicjatyw politycznych”. Ludwika naśladowało kilku innych panujących, wskutek czego doszło na przykład do budowy „Karlsruhe, nowej badeńskiej stolicy, w której dominantę stanowił pałac [...]. Ogromny zespół pałacowy w Casercie pod Neapolem, budowany w latach 1752–1774, nie intymności miał służyć, lecz odcięciu się władz państwowych od niespokojnej stolicy. Podobnie pałac w Queluz pod Lizboną, z cudownymi ogrodami i stawami, menażerią, salą tronową i muzyczną” — S. Grzybowski, *op. cit.*, s. 219, 221. Czas pokazał, że docelowo, w dłuższym czasie, nie udało się uciec od „naporu tłoczącego się w ciasnych uliczkach, rozgorączkowanego motłochu, wykrzykującego w nierozumnym podnieceniu sufłowane mu przez podłych demagogów obrazoburcze postulaty”. Taki właśnie tłum przybył po Ludwika XVI do Wersalu i zabrał go do Paryża, scalając w ten sposób na nowo stołeczność. Doniosłym skutkiem tego wydarzenia była dekapitacja monarchy, którego przodek rzucił wyzwanie przodującej we Francji roli Paryża. Monarchiczność upadła również w Badenii, w Królestwie Obojga Sycylii i w Portugalii, co można tłumaczyć w ten sposób, że przeprowadzka koronowanych monarchów została zinterpretowana przez ich wrogów jako świadcząca o słabości ucieczka, skłaniająca wierzycieli do antymonarchicznych knoń, chętnie popieranym przez obrażonych nieobecnością głowy państwa i zachęconym przez „polityczne osierocenie” do wzmożonej samodzielnej aktywności burżuwów.

naniom sędziów; sytuacja ta nie uległa zmianie po zjednoczeniu dwóch niemieckich państw i przeniesieniu Bundestagu oraz federalnego rządu do Berlina. W Republice Czeskiej z kolei jej Trybunał Konstytucyjny znajduje się nie w Pradze, lecz w mniejszym od niej Brnie, co daje pewną satysfakcję lubiącym się z lekka dystansować od „właściwych Czechów” Moravianom. W przypadku Rosji natomiast siedziba tamtejszego Trybunału została przeniesiona z Moskwy do Petersburga, a mówiąc dokładniej — do gmachu, w którym w przedrewolucyjnych czasach obradował Senat, co jest wyrazistym nawiązaniem do niegdysiejszej stołeczności miasta nad Newą, która została częściowo odzyskana, gdy w pobliżu pomnika Piotra Wielkiego zaczął obradować rosyjski Trybunał Konstytucyjny¹⁸. Poza Europą schemat geograficznej separacji mającej rangę naczelnego organu judykatury instytucji znajdziemy w RPA, albowiem Sąd Konstytucyjny ma swoją siedzibę nie w Pretorii, gdzie umieścił się rząd, lecz w Johannesburgu, podczas gdy Najwyższy Sąd Apelacyjny obraduje w Bloemfontein¹⁹. Na dodatek gmach parlamentu znajduje się jeszcze gdzie indziej, a mianowicie w Kapsztadzie²⁰.

Może być też tak, że głowa państwa urzęduje w innym miejscu niż pozostałe najważniejsze organy w państwie. Tak jest w Holandii, ponieważ pryncypialna królewska rezydencja znajduje się w Amsterdamie, podczas gdy parlament i rząd obradują w Hadze. Ten sam model odnajdziemy w przedrewolucyjnej Libii, jako że

¹⁸ Usadowanie go na krańcu państwa można wytłumaczyć chęcią wyraźnego zaznaczenia jego niezależności, symbolicznie zaakcentowanej rozczerwieniem się w mieście kojarzonym z „inną, nadmorską Rosją”, bardziej podległą zagranicznym wpływom i nasyconą wskutek tego liberalniejszym klimatem niż wewnątrz imperium. Rodzimy autor zaznacza, że „Piotrogród stał się wprawdzie portem rosyjskim, ale ekscentryczne położenie jego było w wysokim stopniu niekorzystne z punktu widzenia administracyjnego względem reszty państwa. Naturalną stolicą Rosji była raczej Moskwa i dlatego zrozumiałem jest, iż rządy demokratyczne przeniosły stolicę z powrotem z Piotrogradu do Moskwy” — J. Loth, *Zarys geografii politycznej*, Kraków 1925, s. 220. W przypadku Trybunału „ekscentryczne położenie” jawi się jako korzystne, gdyż wielowiorstowe oddalenie od umieszczonych gdzie innych i obdarzonych władztwem najwyższego szczebla instytucji sprzyja pożądanej niezależności stojącego na straży nomokracji organu.

¹⁹ *System prawny Południowej Afryki*, https://pl.wikipedia.org/wiki/System_prawny_Po%C5%82udniowej_Afryki (dostęp: 10.12.2017).

²⁰ Rozwiązanie to zostało przyjęte „w następstwie II wojny burskiej”, po której zakończeniu „utworzono unię, w której burska stolica — Pretoria, została siedzibą rządu, a brytyjski Kapsztad stał się siedzibą parlamentu” — S. Otok, *Geografia polityczna. Geopolityka — ekopolityka — globalistyka*, Warszawa 2006, s. 86. Trudno nie dostrzec w tym rozczłonkowaniu stołeczności kompromisu, mającego dopomóc w integracji nowego państwa, tworzonego ze zwalczających się dotychczas podmiotów. Z jednej strony ranga Pretorii się nie zmniejszyła, a z drugiej — podniesiono znaczenie najważniejszego w Kraju Przylądkowym miasta, gdzie zaczęli się zbierać wybierani w całej unii parlamentarzyści, co miało pomóc w zmniejszeniu różnic między „Burlandem” a anglojęzycznymi obszarami, których mieszkańcy zostali podporządkowani kierowanej z transwalskiej metropolii administracji. Unijna formuła *dominium* miała być gwarancją zachowania wypracowanej dotychczas odrębności jednoczących się krajów, między które rozparcelowano stołeczność, co niewątpliwie utrudnia centralistyczne zapędy.

w kraju tym do 1969 roku legislatura i ministrowie pracowali w Trypolisie, podczas gdy siedzibą monarchy było Bengahzi²¹.

Trzeba też mieć na uwadze, że konstytucyjny schemat niekoniecznie musi się zgadzać z ustrojową praktyką. Tego rodzaju rozdźwięk odnajdziemy w Boliwii, gdzie mimo że ustawa zasadnicza umieszcza stołeczność w Sucre, to organy republikańskiej władzy zostały ulokowane w La Paz²². W tym przypadku niepewność co do umiejscowienia najwyższej władzy państwowej wynika z czynników raczej endogennej natury, natomiast gdy przyjrzymy się w tym aspekcie Izraelowi, okaże się, że mamy tam do czynienia z dwoistością wynikającą z rozdźwięku między postanowieniami krajowego prawa politycznego a decyzjami wyłaniającymi się z paradygmatu prawa narodów. Otóż hołdujące obowiązującym na jego gruncie ustaleniom państwa utrzymują swoje dyplomatyczne przedstawicielstwa w Tel-Awii, mimo że Izrael zdołał już umieścić swoje najważniejsze państwowe instytucje w Jerozolimie. Jej stołeczność jest wszakże relatywizowana przez to, że pełnomocni ministrowie zdecydowanej większości utrzymujących z Izraelem dyplomatyczne relacje państw urzędują konsekwentnie w Tel-Awii, będącym w związku z tym alternatywną względem Świętego Miasta trzech religii siedzibą izraelskiej państwowości. Jest ona cały czas rozpięta między dwoma miastami, których nazwy wyrażają fundamentalne napięcie między starożytną a nowożytną tożsamością izraelskiego państwa. Jego władze zasadniczo zostały umieszczone w Świętym Mieście, ale jego stołeczna ranga wciąż jest kwestionowana przez zdecydowaną większość nieizraelskich państw, w których optyce izraelskie instytucje prawnopaństwowe powinny urzędować poza Jerozolimą. W doktrynalnym wymiarze mamy zatem do czynienia z rozszczepieniem między umiejscawiającą na konkretnym obszarze zinstytucjonalizowaną władzę wewnątrzpaństwową wolą polityczną a prawnomiędzynarodową teorią i doktryną, domagającymi się ulokowania najważniejszych podmiotów izraelskiej państwowości gdzie indziej, niż aktualnie obradują. Oznacza to, że władza jest obciążona „internacjonalną kłutwą”, która w optyce globalnej „opinii publicznej” ulega relatywizacji, gdy ważni piastuni władania udają się do Tel-Awii. To właśnie w tym mieście znajduje się zdecydowana większość ambasad, umieszczanych przecież zazwyczaj w stolicy, której znaczenie z pewnością wzrasta dzięki obecności liczego korpusu dyplomatycznego, złożonego wszak przede wszystkim z pełnomocnych ministrów, przyczyniających się do zaakcentowania urzędowej rangi miejsca ich przebywania. Dlatego pozbawiona oficjalnych przedstawicielstw państw obcych stolica nie jest nią

²¹ Po ustanowieniu republikańskich porządków zasadniczo stolicę przeniesiono do El-Bejdy, ale niektóre ogólnopaństwowe władze znalazły się w Trypolisie i Bengahzi — J. Barbag, *op. cit.*, s. 113, 114.

²² Nie doszło wszakże do takiej koncentracji stołeczności jak na przykład w Warszawie, skoro czytamy, że „rywalizacja pomiędzy miastami La Paz i Sucre spowodowała, że rząd urzęduje w obu miastach” — S. Otok, *op. cit.*, s. 86. Dzięki temu mieszkańcy Sucre mogą się napawać nie tylko czysto konstytucyjną stołecznością, która instytucjonalizuje się co prawda w znacznie mniejszej skali niż w La Paz, ale jednak również w niegdysiejszej Chuquisace, przemianowanej na cześć Największego Boliwijskiego Wyzwolicieła.

w pełni, skoro będące podmiotami prawa narodów inne państwowości umiejscawiają ją gdzie indziej.

Może być też tak, że stolica nie jest jednoznacznie określona przynajmniej w odniesieniu do jakiejś istotnej części władzy państwowej, co wynika z hołdowania zamierzchłej tradycji braku stałej siedziby. Było tak w średniowiecznej Europie, gdy ze względu na aprowizacyjne trudności oraz pragnienie osobistego doglądania przez władców spraw wagi państwowej w różnych częściach kraju przemieszczali się oni regularnie z jednej prowincji do drugiej, co sprawiało, że było kilka stolic obsadzanych rozproszonym aparatem władania, którego najważniejszy eszelon podróżował wraz z monarchą. Taki model w zreformowanej wersji odnajdziemy w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, której dualistyczny charakter przejawiał się między innymi w tym, że Sejm obradował nie tylko w Warszawie, lecz także w Grodnie. Podobnie było w dziewiętnastowiecznej Kanadzie, gdzie „w 1858 r. przyjęto zasadę odbywania posiedzeń parlamentu na przemian w Toronto, zamieszkanym przez ludność pochodzenia angielskiego, i we francuskim Quebecu, ponieważ nie można się było zgodzić na wybór jednej stolicy”²³. Współcześnie wariant ten jest realizowany w Unii Europejskiej, skoro europarlament ma dwie siedziby, a mianowicie w Brukseli i Strasburgu, a oprócz tego niektóre instytucje UE urzędują w Luksemburgu.

Współcześnie coraz częściej można słyszeć wypowiedzi postulujące pójsie w tym kierunku, co oznaczałoby odchodzenie od monocentryczności, zgodnie z prawem Parkinsona skutkującej coraz większym nasyceniem stołecznych ośrodków instytucjami władzy publicznej, co wzmacnia komunikacyjne trudności oraz przyczynia się do degradacji gnębionej „drenażem mózgow” prowincji. Realizacja dekoncentracyjnego scenariusza oznaczałaby częściowy powrót do medialnego modelu, którego atrakcyjność zwiększa się wraz z chronologicznym oddalaniem się od Średnich Wieków, zastąpionych przez coraz bardziej wyjąławiającą się (po) nowoczesność, coraz bardziej męczącą coraz większą liczbę ludzi „aglomeracyjnym przesytem”, które to zjawisko skłania do uznania, że „mniejsze jest piękniejsze”, w związku z czym powinni się o tym przekonać również pracujący dla państwowości klerkowie, nieznośnie stłoczeni w „gargantuicznych stolicach — wszelkiego zła krynicach”. Owa diagnoza skłania do ewakuacji sporej części biurokracji, której rozproszenie podniosłoby znaczenie obdarzonych zaszczytem ugoszczenia części zinstytucjonalizowanego aparatu władania ośrodków²⁴.

²³ Taki stan rzeczy zmienił się „dopiero po przyjęciu konstytucji w 1867 r.”, kiedy to „stolicą dominium została Ottawa” — J. Barbag, *op. cit.*, s. 114.

²⁴ Taki scenariusz zapowiedział w 2020 roku po uzyskaniu wotum zaufania nowy słoweński premier Janez Jansa: „Według jego słów z powodu centralizmu Słowenia znajduje się w szkodliwym nie tylko dla obrzeży, lecz również dla centrum, położeniu. Lublana ma potężne komunikacyjne problemy. Koalicja wszystkie nowe instytucje umieści poza centrum stolicy, a następnie trzeba będzie także te już istniejące ulokować w innych częściach państwa” — *Poslanci o Janši za mandatarja: 52 za, 31 proti*, <https://www.delo.si/novice/slovenija/jansa-v-ospredje-postavljamo-tisto-kar-nas-zdruzuje-in- povezuje-285004.html> (dostęp: 3.03.2020); jeśli nie podano inaczej, przeł. A.Ł.

Wydaje się zatem, że coraz częściej będziemy mieć do czynienia z przestrzennym rozrzedzaniem stołeczności, idącym w parze z nasilającym się kryzysem oświeceniowonarodowej wizji państwowości. Ulega ona, szczególnie w Europie, rozlicznym naciskom, wspomagającym odradzanie starych, przednowoczesnych tożsamości lokalnych, które w innych częściach świata wciąż jeszcze niejednokrotnie są ważniejsze od wzorowanych na Zachodzie supratrybalnych pokolonialnych struktur. Wypada więc sformułować przypuszczenie, że model postmediewalnej, skrajnie skoncentrowanej i scentralizowanej stołeczności swoje apogeum ma już za sobą i będzie ustępował doskonale znanej z przeszłości alternatywie w postaci rozproszonego modelu przestrzennej dyslokacji ośrodków władania.

Bibliografia

- Bailey H.M., Nasatir A.P., *Dzieje Ameryki Łacińskiej*, Warszawa 1965.
- Barbag J., *Geografia polityczna ogólna*, Warszawa 1974.
- Benevolo L., *Miasto w dziejach Europy*, [w:] *Tworzenie Europy*, red. J. Le Goff, Warszawa 1995.
- Grzybowski S., *Rodowody stolic*, Gdańsk 2005.
- Hammond N.G.L., *Starożytna Macedonia. Początki, instytucje, dzieje*, Warszawa 1999.
- Johnson P., *Cywilizacja starożytnego Egiptu*, Warszawa 1997.
- Loth J., *Zarys geografii politycznej*, Kraków 1925.
- Maik W., *Funkcje miasta*, [w:] *Wielka encyklopedia geografii świata*, red. A. Kostrzewski, t. 19. S. Liszewski, W. Maik, *Osadnictwo*, Poznań 2000.
- Matthiae P., Levi M.A., Pelizzari A., Giorcelli S., *Od prehistorii do cywilizacji na kontynentach pozaeuropejskich*, [w:] *Historia powszechna*, t. 2, red. Serafini L., M. Torriani, M. Antonini, A. Cardone, Warszawa 2007.
- Otok S., *Geografia polityczna. Geopolityka — ekopolityka — globalistyka*, Warszawa 2006.
- Poslanci o Janši za mandatarja: 52 za, 31 proti*, <https://www.delo.si/novice/slovenija/jansa-v-ospredje-postavljamo-tisto-kar-nas-zdruzuje-in-povezuje-285004.html>.
- Stępień M., *Bliski Wschód*, [w:] M. Jaczynowska, D. Musiał, M. Stępień, *Historia starożytna*, Warszawa 1990.
- Strzelczyk J., *Zapomniane narody Europy*, Poznań 2015.
- System prawny Południowej Afryki*, https://pl.wikipedia.org/wiki/System_prawny_Po%C5%82udniowej_Afryki.
- Wach J., *Socjologia religii*, Warszawa 1961.
- Wojciechowski Z., *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju*, Poznań 1948.
- Wojny pierwszych Piastów*, „Nie Lewica, Nie Prawica... TYLKO POLSKA. Ostatnia gazeta narodowa dla myślących po polsku. Jesteś Polakiem? Jesteś z nami” 2018, nr 2.

Spatial dislocation of centres of power

Summary

For each statehood a capital is something important. In the original, simplified version, where there is a Chief of State, there is a capital. So when a Monocrat travels, the political centre of state moves with him. This paradigm changes with the progress of modernity. *Elephantiasis* of the post-medieval state can be seen in the process of the growing number of clerks. They, being concentrated in an agglomeration governing class, *de facto* have a ruling position in statehood even in the situation of the King's absence in the capital. In the post-revolutionary period the situation changed. We observe the appearance of republican federations with many sub-capitals. On the other hand, the realization of Lockean-Montesquian Dogma has an effect in the phenomenon of geographical separation, in any countries, centers of parliamentary, executive and judicial powers. Still, it is no time for the End of History. So, probably, in the period of the eventual future New Time, an *ex novo* new generation of humankind shall be the witness of the radical centralization of human power in statehood as the effect of Great Wave regularity in the long historical perspective.

Keywords: capital, statehood, dislocation, power

Артур Лавнічак

Вроцлавський університет

Просторове розташування центрів влади

Анотація

Столичність для державності є важливим явищем. З нею пов'язується володіння, яке здійснюється в якомусь коткретному місці на Землі. В найпростішому інструментальному розумінні — столиця знаходиться там, де перебуває правитель. У простій, позбавленій розбудованої агломерації, монархії центр здійснення влади не є тісно зв'язаним з якою-небудь посілістю, оскільки перебуває там, де знаходиться правитель. Особливо виразним це явище проявляється в кочівних імперіях, якими управляють з постійно змінюваного місця по степах намету Великого хана. У більш витриманій формі ця парадигма притаманна середньовічним європейським монархіям, котрі не мали чітко окресленої столиці, а її роль виконувало кілька важливих градів, де навперемінно перебував володар, скріплюючи своєю присутністю відчуття єдиності держави в різних її частинах.

Це змінилось тільки-но з настанням нового часу, призвівши зокрема до утворення дворів в найрізноманітніших проявах, в тому числі і кількісних. Таким чином, коли глава держави вирушав у подорож — на місці залишалися найважливіші управителі, щоб контролювати щораз чисельніші групи наставників репресивного апарату. Щораз більше столиця зосереджувалася в кабінетах, не залежно, чи головний

суб'єкт влади є присутній на місці. Проголошенням цього тренду стало географічне відсепарування церкви від світської метрополії, розташованої у більш розвинутих частинах держав, в той час як місця релігійних предстоятелів залишались на старих місцях — знакових колісках державності. Явище дисперсії влади у більш модерній формі чітко проявляється у федераціях, згідно з принципом поза Головною Столицею появляється ряд менших столиць. *Nolens volens* це вирішення перегукується із середньовічним цісарством, в складі якого перебувало чимало напівзалежних утворень. Саме якраз Федеративну Республіку Німеччини можна і взяти за місток між старими та новими часами.

В статті підсумовується, що незалежно від імовірної вертикалі “делегування столичності”, мається справа із схильністю, концентрованою духом сучасного конституціоналізму, до фізикогеографічного (ландшафтного) поділу, що має виразно політикогеографічні результати, найважливіших суб'єктів Найвищої державної влади, якими згідно з вченням «триєдиної правно-політичної доктрини Лока та Монтеस्क'є» зокрема є: Глава держави, Парламент і Верховна юдикатура. Цей феномен проявився в Німеччині, Нідерландах, Чехії, Південній Африканській Республіці, як також у квазідержавному Європейському Союзі. Не виключено, що в майбутньому він набере більшого розмаху, бо, як відомо, *praeterit figura huius mundi*, а тому Автор передбачає, що, безперечно, нас чекатиме множення столиць до моменту, відповідно теорії Великого коливання, етап “мегаспрошення”, що призведе до повторного “ущільнення столичності”.

Ключові слова: столиця, державність, розташування, влада